Nr. 237. Kraków, piątek 30 sierpnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niefrankowanych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 5 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednołamowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 16 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 60 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 8 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytości należy z góry uiszczać.

P. Kazimierz Kaczanowski, redaktor i wydawca „Naprzodu" w Krakowie. Liczba czynności U. T. 1318/1/3. W imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. sąd powiatowy karny w Krakowie wskutek oskarżenia wniesionego przez prokuratoryę państwa w Krakowie w dniu 21/8 Lcz. Nst. 161/1 jako oskarżycielki publicznej przeciw Kazimierzowi Kaczanowskiemu jako odpowiedzialnemu redaktorowi peryodycznego czasopisma „Naprzód" w Krakowie o przekroczenie z § 19 i § 22 ust. z dnia 17 grudnia 1862 N. 6 Dzpp. z r. 1863, w obecności zastępcy c. k. prokuratoryi państwa dra Ptasia jako oskarżyciela publicznego, Kazimierza Kaczanowskiego, oskarżonego na wolności zostającego, adw. dra Oberländera, obrońcy, po odbyciu w dniu dzisiejszym rozprawy głównej na zasadzie wniosku zastępcy prokuratoryi państwa, że przy oskarżeniu obstaje, wydał następujący wyrok: Kazimierz Kaczanowski, lat 26, syn Feliksa i Joanny, rz.-kat., wolny, odpowiedzialny redaktor i wydawca „Naprzodu", rodem z Krasiczyna powiat Przemyśl, w Krakowie zamieszkały, bez majątku, posiada studya uniwersyteckie, karany za obrazę czci popełnioną pismem drukowem przez 2 miesiące, zasądzony za różne przekroczenia z ustawy prasowej, jednak wyroki dotąd nieprawomocne, winien jest przekroczenia z § 19 i 21 ustawy z dnia 17 grudnia 1862 N. 6 Dzpp. z r. 1863, które popełnił przez to, że jako odpowiedzialny redaktor peryodycznego czasopisma „Naprzód" sprostowanie z daty Kraków 19 sierpnia 1901 przez c. k. prokuratoryę państwa w Krakowie w dniu 20 sierpnia 1901 o godzinie 9 minut 45 rano mu nadesłanego, a dotyczącego artykułu umieszczonego w N. 219 „Naprzodu" z dnia 12 sierpnia 1901 na stronie 3-ciej w stałej rubryce „Telegraf i telefon" z napisem „Echa afery dra Liebermana", „Przemyśl, 12 sierpnia" nie zamieścił w N. 228 „Naprzodu" z daty Kraków dnia 21 sierpnia tak co do miejsca jak i gatunku pisma (czcionek) w ten sposób, jak był podany artykół sprostować się mający, tj. nie zamieścił w rubryce „Telegraf i telefon", lecz w rubryce „Kronika" na pierwszem, oraz wydrukował to sprostowanie innymi drobniejszymi czcionkami od druku użytego przy zamieszczeniu artykułu „Echa afery dra Liebermana", którego dotyczyło sprostowanie. Za czyn ten skazany zostaje podsądny w myśl § 21 ustawy powyższej przy zastosowaniu przepisu § 266 k. k. na grzywnę w kwocie 30 (trzydziestu koron), a w razie niemożności ściągnięcia grzywnej tej po myśli § 1 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 11 lutego 1855 L. 30 Dz. pp. na karę aresztu przez trzy (3 dni) w myśl § 389 pk. na ponoszenie kosztów karnych. Zarazem poleca się p. Kazimierzowi Kaczanowskiemu jako odpowiedzialnemu redaktorowi peryodycznego czasopisma „Naprzód", aby nadesłane mu w dniu 20-go sierpnia 1901 o godzinie 9 minut 45 rano przez c. k. prokuratoryę państwa w Krakowie sprostowanie z daty Kraków 19 sierpnia 1901, a dotyczące artykułu umieszczonego w N. 219 „Naprzodu" z dnia 12 sierpnia 1901 na stronie 3-ciej w stałej rubryce „Telegraf i telefon" z napisem „Echa afery dra Liebermana" „Przemyśl, 12 sierpnia" w najbliższym N. tego czasopisma najpóźniej zaś do dnia 30 sierpnia 1901 włącznie w stałej rubryce „Telegraf i telefon" zamieścił i ogłosił w ten sposób tak co do miejsca zamieszczenia jak gatunku pisma (czcionek) jak był podany artykuł, który ma być sprostowanym, oraz poleca Mu się, aby wyrok niniejszy w czasie co dopiero wymienionym na pierwszej stronicy „Naprzodu" zamieścił i ogłosił. Równocześnie zarządza się wstrzymanie dalszego wydawnictwa wspomnianego czasopisma peryodycznego „Naprzód" po myśli § 21, ustęp 2, powyższej ustawy prasowej na wypadek nieuczynienia zadość powyżej nałożonemu obowiązkowi.

Powody: Na podstawie odczytanego przy rozprawie numeru 219 peryodycznego czasopisma »Naprzód« z dnia 12 sierpnia 1901 oraz przyznania się oskarżonego stwierdzonem zostało, że podsądny Kazimierz Kaczanowski jest odpowiedzialnym redaktorem i wydawcą tego czasopisma i że w numerze tym 219 z 12 sierpnia 1901 zamieszczonym został na str. 3 w stałej rubryce »Telegraf i telefon« artykuł z napisem »Echa afery dra Liebermana« »Przemyśl 12 sierpnia« i że wydrukowano go większymi czcionkami. Na podstawie zaś odczytanego przy rozprawie pisma c. k. prokuratoryi państwa w Krakowie z dnia 21 sierpnia 1901 Nst 161|1 wierzytelnego odpisu polecenia c. k. prokuratoryi państwa z dnia 19 sierpnia 1901 do redakcyi czasopisma »Naprzód« wystosowanego, oraz odpisu dowodu doręczenia wspomnianego polecenia p. Kazimierzowi Kaczanowskiemu dowiedzionem zostało, że c. k. prokuratorya państwa w Krakowie wskutek żądania c. i k. komendy 10 korpusu w Przemyślu z dnia 16 sierpnia 1901 Praes. Nr. 1168 wezwała dnia 19 sierpnia 1901 r. redakcyę czasopisma »Naprzód« o zamieszczenie po myśli § 19 ust. prasowej sprostowania artykułu z napisem »Echa afery dra Liebermana« i że odnośne wezwanie doręczono p. Kazimierzowi Kaczanowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma »Naprzód«, dnia 20 sierpnia 1901 o godz. 9 minut 45 rano. Na podstawie odczytanego przy rozprawie numeru 228 czasopisma »Naprzód« z dnia 21 sierpnia 1901 stwierdzonem zostało, że nadesłane przez c. k. prokuratoryę państwa sprostowanie zamieszczone zostało w numerze tym rzeczonego czasopisma w rubryce »Kronika« na pierwszem miejscu, a nie w rubryce »Telegraf i telefon« i nie na miejscu drugiem, jak to miało miejsce odnośnie do artykułu »Echa afery dra Liebermana«, oraz że sprostowanie to wydrukowano innemi drobniejszemi czcionkami od druku, użytego przy zamieszczeniu artykułu »Echa afery dra Liebermana«, którego dotyczyło sprostowanie, a mianowicie, podczas gdy w numerze 219 »Naprzodu« wyrazy »Echa afery dra Liebermana« wydrukowane są tłustym drukiem, a cały artykuł wydrukowany większemi czcionkami w numerze 228 »Naprzodu«, sprostowanie całe wydrukowane jest czcionkami mniejszemi, a wyrazy »Echa afery dra Liebermana« nie tłustym drukiem, lecz czcionkami drobnemi. Ponieważ wedle § 19 ust. prasowej redaktor odpowiedzialny peryodycznego czasopisma obowiązanym jest wszelkie sprostowania faktów w peryodycznem piśmie ogłoszonych na żądanie władzy lub stron interesowanych nie tylko zamieścić w najbliższym po nadesłaniu żądania numerze lub zeszycie, ale nadto zamieścić tak co do miejsca zamieszczenia, jak gatunku pisma (czcionek) w ten sposób, jak był podany artykuł, który ma być sprostowanym, a podsądny jedynie tylko zamieścił nadesłane mu sprostowanie w najbliższym po nadesłaniu żądania numerze, zaś od dalszego obowiązku, z przepisu § 19 ust. pras. wypływającego, jak powyż wykazanem zostało, bezpodstawnie się uchylił, a tem samem opór bezpodstawny okazał, przeto sąd uznał go winnym przekroczenia wyrokiem określonego. Tłumaczenie się podsądnego, że dlatego polecił nadesłane mu sprostowanie w rubryce »Kronika« umieścić, ponieważ miejsce to jest widoczniejszem i skwapliwiej przez abonentów »Naprzodu« czytanem, nie może go usprawiedliwić i od obowiązku ustawowego uwolnić. Jako okoliczność obciążającą przyjął sąd, że podsądny już był karany, zaś jako okoliczność łagodzącą, że się do czynu przyznał i że do żądania c. k. prokuratoryi państwa odnośnie do powyższego sprostowania częściowo się zastosował, dlatego przy wymiarze grzywny zastosował przepis § 266 k. k. i uznał wymierzoną grzywnę za odpowiadającą przewinieniu. Grzywnę tę należało po myśli § 1 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 11|2 1855 L. 30 Dz. pp. zamienić w razie nieściągalności na karę aresztu. Orzeczenie o kosztach karnych polega na przepisie § 389 pk. Ustęp wyroku, zarządzający ogłoszenie sprostowania, polega na przepisie § 21 ustęp 2 ust. prasowej, zaś ustęp zarządzający ogłoszenie niniejszego wyroku na żądanie zastępcy c. k. prokuratoryi państwa, opiera się na przepisie § 20 ust. prasowej, wreszcie ustęp zarządzający wstrzymanie wydawnictwa czasopisma aż do wypełnienia nałożonego obowiązku, ma swe źródło w przepisie § 21 ustęp ostatni ustawy prasowej. — Kraków dnia 26 sierpnia 1901. Krzyżanowski mp. Dr. Hubaczek mp. Udziela się odnośnie do zgłoszonego na czasie odwołania z pouczeniem, że wywód uciążliwości należy w przeciągu dni 8 po otrzymaniu wyroku wnieść do tut. sądu, tudzież celem zamieszczenia wyroku tego stosownie do zawartego w nim polecenia. C. k. sąd powiatowy karny oddział I. Kraków dnia 26 sierpnia 1901. Krzyżanowski.

Z dnia.

Kraków, 29 sierpnia.

Nie jątrzyć, nie drażnić!

Komitet dla rozbojów wyborczych rozrzucił po kraju papierowy świstek, mający być niejako obroną z urzędu całego systemu terroryzmu i szwindlów wyborczych, rozgrywających się obecnie w Galicyi.

Panowie z komitetu centralnego zestawili, w chwilach wolnych od targów wyborczych, kilkanaście starych frazesów i z cynizmem starych praktyków wzywają wyborców, aby wybierali — słuchajcie! — ludzi stałych przekonań i pewnych zasad, którzy działać będą z odwagą, z męską stanowczością, ale bez jątrzenia i drażnienia!

Jakby na ironię nadchodzą równocześnie wieści z „pola walki". Towarzystwo amatorskie Hupki rozbiło swoje namioty w powiecie mieleckim i stąd rozsyła zagony na wszystkie strony. Banda rozpitych drabów napada na spokojne wiece chłopskie, a sprowokowawszy chłopów, każe ich później wyrzucać siłą zbrojną. Tak np. stało się w Mielcu, jak przyznaje sama „Gazeta narodowa", organ hr. Pinińskiego, która w numerze z dnia 29 sierpnia przyznaje cynicznie, że **posła Krempę nieco obito.** W awanturze tej brał udział i płatny zdrajca, Stojałowski, który od czasu do czasu przyjeżdża do Mielca na gościnne występy. Tym razem rozpoczął odrazu bójkę, chwyciwszy stół na podyum.

Na ten znak rzucili się amatorzy Hupki z pałkami i laskami na chłopów, aby w ten sposób wpoić w nich narodowe zasady. A wszystko to działo się w obecności starosty!.. Zjawiła się oczywiście zaraz żandarmerya i zrobiła porządek, tj. wypchała ze sali chłopów.

Równocześnie nadchodzą zatrważające wprost wieści z Rusi. W powiecie husiatyńskim doprowadziły bezprzykładne nadużycia wyborcze, szerzone przez hr. Adama Gołuchowskiego, biednych, potulnych, bezbronnych chłopów ruskich do rozpaczy...

I wobec tych faktów, wyrwanych z tysiąca podobnych, brzmią słowa odezwy komitetu centralnego, nawo-

łujące do zgody, jedności, niedrażnienia, niejątrzenia itd., jakby krwawa ironia.

Czy ludzie ci nie czują, że może się to wszystko skończyć straszną, nieobliczoną w skutkach katastrofą..

Sprawozdanie zarządu partyjnego socyalnej demokracyi Niemiec.

II.

Wiadomo, że obecny zarząd niemieckiej socyalnej demokracyi nie uznaje samodzielnej P. P. S. w pruskim zaborze. Aby to szowinistyczne postępowanie jako tako usprawiedliwić wobec delegatów własnej partyi, zarząd przedstawia im dotychczasową historyę swoich stosunków do P. P. S. w tendencyjnie zabarwiony sposób. Fakt, że już od roku 1881 niejednokrotnie polscy socyaliści agitowali w Poznańskiem, zarząd zupełnie przemilcza. Dalszy fakt, że obecna P. P. S. w pruskim zaborze przy swojem założeniu w r. 1893 była popieraną przez niemiecką socyalną demokracyę, zarząd tłómaczy jedynie „okolicznością, że polscy robotnicy byli używani przez niemieckich przedsiębiorców, szczególnie w okręgu nad rzeką Ruhr, do obniżania płac“. Niestety, nie możemy się zapierać tej, dla każdego Polaka smutnej i hańbiącej prawdy, ale nie jest to cała prawda, albowiem i Engels i Liebknecht i Kautsky dobrze poznali historyczną rolę Polski i gorąco pragnęli jej odbudowania. To też Liebknecht swego czasu żywo protestował przeciwko czynności Wintera, który pojechał do Bytomia i osiadł tam, nie, aby pomagać polskim socyalistom, tylko, aby ich wypierać. Ale ta czynność Wintera jest nietylko szowinistyczną, nietylko sprzeciwia się zasadom międzynarodowego socyalizmu, który wielokrotnie na swych kongresach zaznaczył prawo każdego narodu do samodzielności, jest ona także poprostu głupią, bo Winter do dziś dnia nie umie mówić po polsku, a więc poprostu nie wie, co się koło niego dzieje. A jednak zarząd partyi niemieckiej pisze, że Winter mu „zdawał sprawę o rzeczywistych stosunkach“. Nie dziw, że sąd zarządu o tych „rzeczywistych stosunkach“ jest wskróś fałszywym.

Ale, pisze zarząd niemiecki, wszak do Poznania po długoletniej nieobecności wrócił jako uświadomiony socyalny demokrata tow. Gogowsky, a na niego Polacy tak samo napadają, jak na Wintera! Otóż kto czyta odnośne zdania w sprawozdaniu zarządu, mógłby przypuszczać, że Gogowsky jest Polakiem. Tymczasem jest on takim Polakiem, jak i Podbielski. Jest on synem Polaka, który niegdyś wywędrował do zachodnich Niemiec, a ku wielkiemu utrapieniu swojego hakatystycznego syna, nazywał się Stanisławem; Gogowsky syn zaś zgoła nie umie po polsku. A więc działalność jego w rzeczywistości odnosi się tylko do robotników niemieckich, pracujących w Poznaniu. Na robotników polskich nie może on mieć ani dobrego, ani złego wpływu, bo z nimi mówić nie umie.

Dlatego też błędy robi na każdym kroku; zupełnie jak misyonarze w Chinach biorą pod swoją opiekę, jako „chińskich chrześcijan“, najgorszych łotrów z całego kraju, tak samo Gogowsky protegujə już przed laty wyrzuconego z PPS. Kasprzaka! A tego Kasprzaka nawet na posła proponowano!

Oskarżenia zaś naszych rodaków przeciwko Kasprzakowi uważano dlatego za nieważne, że (własne słowa jednego z członków zarządu) „co się działo za granicą, tego my kontrolować nie możemy!“ Jeśli towarzysze niemieccy nie mogą kontrolować, co się w Polsce dzieje, to poco się mieszają do polskich spraw?

Nakoniec zarząd z zupełnie poważną miną pisze, że odtąd agitacya między ludnością polską powierzoną została owemu sławetnemu „Wydziałowi centralnemu socyalnej demokracyi polskiej“, wybranemu przez garstkę Niemców w Bydgoszczy pod kierownictwem Róży Luksemburg, a składającemu się z Kasprzaka i dwóch Niemców! To chyba już szczyt komiki! Owa trójka nikogo nie zagituje, ani nie zorganizuje, tylko ośmieszać będzie siebie i swoich berlińskich protektorów i hańbić międzynarodowy socyalizm!

Jeśli porównujemy rozumne i szczerego podziwu godne działanie niemieckiej socyalnej demokracyi w ziemiach niemieckich z bardzo nierozsądnem postępowaniem jej w Polsce, to na nowo widzimy, że prawdziwa międzynarodowość socyalistyczna na tem polega, iż każda partya socyalistyczna powinna dobrowolnie ograniczyć zakres swojego działania do siedzib swojego narodu, a na obczyźnie uznawać naturalne pierwszeństwo socyalistycznej partyi krajowej. W tym sensie socyaliści austryaccy, należący do sześciu różnych narodów i do sześciu oddzielnych partyi, uchwalili wspólną rezolucyę o kwestyi narodowej na kongresie berneńskim i właśnie dlatego, że w Austryi socyaliści niemieccy, czescy, polscy, ruscy, włoscy i słoweńscy wzajemnie uznają swoją odrębność, właśnie dlatego w Austryi współdziałanie wszystkich socyalistów w kwestyach ogólno-państwowych jest możliwe. Natomiast niemieccy socyaliści w Niemczech, chociaż skądinąd bardzo wysoko stoją, jednakże w kwestyi narodowej jeszcze dużo będą się musieli uczyć od swoich austryackich braci, aby zrozumieć swoje najprostsze obowiązki wobec sąsiednich partyj socyalistycznych. Tymczasem zaś niech się nie łudzą, że mogą się rozgospodarować, jak szare gęsi, na polskiej ziemi; musimy się bronić od ich szowinistycznych wybryków i będziemy się bronili.

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

77)

— Bezwątpienia dobry z pana sąsiad, że nam ją pan daje i dziękujemy za to pięknie. Tylko jakże tu zrobić, żeby każdy dostał akurat swoją część i żeby nikomu się nie zdawało, że go drudzy kradną?

Łukasz uśmiechnął się, uradowany pytaniem, które ułatwiało mu poruszenie przedmiotu, zaprzątającego go zupełnie a dla którego tak żywo pragnąłby ich pozyskać.

— Ależ woda użyźniająca powinna być do użytku wszystkich, jak słońce, co świeci i grzeje, jak sama ziemia, co rodzi i żywi. Co się zaś tyczy najlepszego sposobu podziału, — nie dzielić się nią wcale, zatrzymać jako wspólną wszystkich własność to, co natura daje wszystkim ludziom do wspólnego użytku.

Dwaj chłopi zrozumieli. Stali chwilę milcząc, z oczyma utkwionemi w podłodze. Lenfant rozważywszy pierwej, odezwał się:

— Tak, tak, wiemy, dzierżawca z Guerdache opowiadał nam o tem... Bez wątpienia, niezła to myśl porozumieć się razem, tak samo jak wyście to tutaj zrobili, złożyć do kupy pieniądze i ziemię ręce i statek, a potem się podzielić zyskiem... Zdaje się napewno, żeby można więcej zapracować i żeby ludziom było lepiej... Ale na każdy sposób byłoby w tem i ryzyko i bardzo mi się zdaje, że długo jeszcze trzeba będzie o tem gadać, nim wszyscy w Combettes przekonać się do tego dadzą.

— O! na pewne — przytwierdził Yvonnot z nagłem poruszeniem. — My obaj, pan rozumie? — to tak już, jakbyśmy się i zgodzili i my się tam tak bardzo nie przeciwiamy nowościom... Ale tamtych trzeba będzie dopiero nakłaniać a z tem to będzie dużo kłopotu, uprzedzam pana.

Było to owo wieczne niedowierzanie chłopa wobec wszelkich społecznych zmian, które naruszały współczesne formy własności; znał je Łukasz oddawna. Był więc na to przygotowany i nie przestawał się też uśmiechać. Pozbyć się swego strzępa ziemi, który się kochało od wieków, z ojca na syna!.. utopić go wśród kawałków cudzej ziemi — co za przykrość!. Lecz potęgujące się nieustannie kłopoty, ta upadłość ziemi, zanadto rozdrobnionej, która wtrącała rolnika w zniechęcenie i rozpacz, pomagała przekonać ich w końcu, że jedyny możliwy ratunek leży w zgodzie, w porozumieniu się wspólnem wszystkich członków gminy, mogącej utworzyć jedno wielkie gospodarstwo. Więc Łukasz począł o tem mówić, tłómaczyć im, w jaki sposób powodzenie należeć będzie nadal do assocyacyj. Należało operować na rozszerzonych łanach, za pomocą potężnych machin je orać, zasiewać, żąć, uprawiając obficie nawozami, wyrabianemi w sąsiednich

Ruch wyborczy.

Ze szkoły Laskowskiego. Jakie nauki daje starosta Laskowszi swoim wójtom, dowodzi fakt, opowiedziany nam przez wiarygodną osobę o praktykach wójta z Czarnej wsi, Hajdzińskiego. Do wójta tego zgłosił się dnia 24 bm. p. Grzegorz M., obywatel, płacący podatek bezpośredni i zapytał, czy jest wciągnięty na listę wyborców. Na to wójt odparł:

— Ja mam polecenie, aby socyalistów nie wpisywać do listy wyborczej.

— Ależ ja płacę przecież podatek!

— To mnie nic nie obchodzi, ja mam takie polecenie.

I na tem się skończyła rozmowa, której świadkiem był pewien żandarm.

Wybory w Horodence. W prasie gadzinowej roi się od denuncyacyj, skierowanych przeciw ruskim stronnictwom opozycyjnym, którym za to, iż odważają się walczyć z stańczykowską korupcyą i presyą wyborczą, zarzuca się „barzycielstwo“, „rozbój“ i wszystkie zbrodnie, na jakie tylko policyjna fantazya gadzinowca zdobyć się potrafi. Dogodną sposobność do tego wrzasku dało kilka zajść, jakie się wydarzyły w czasie obecnej walki wyborczej. Na jakiem tle zajścia te powstają, świadczy następująca korespondencya, nadesłana nam przez wyborców z Horodenki:

Termin prawyborów w żadnej gminie ogłoszonym nie został. Do wsi wpada nagle i niespodziewanie komisarz w asystencyi kilku żandarmów i przeprowadza prawybory w nieobecności włościan, z kilku zausznikami. W Horodence rozpisano prawybory na dzień 21 bm., ogłoszono je zaś 19 bm. o godz. 8 wieczór, małemi i zupełnie niewidocznemi kartkami papieru. W dniu prawyborów przedstawiała Horodenka istny obraz stanu oblężenia. O godzinie 12 w południe przed prawyborami, mimo iż panował zupełny spokój, przybyła z Kołomyi kawalerya, nadto ściągnięto z prowincyi 30 żandarmów. Wojsko rozkwaterowano między chłopami, żandarmów zaś umieszczono w starym gmachu sądowym, wszystko na koszt gminy. Komisarz namiestnictwa, który urzęduje w miejsce rady gminnej, nie przeprowadził wyboru komisyi wyborczej. W czasie samego głosowania zapchano salę samemi hyenami wyborczemi obszarnika Teodorowicza, zwolenników zaś kandydatury dra Okuniewskiego nie wpuszczono na salę. Partya radykalna, chcąc w części przynajmniej ochronić się od nadużyć, dała wyborców swych odfotografować tak, by włościanie, nie umiejący ani czytać ani pisać, mogli z fotografii wywoływać nazwiska wyborców opozycyjnych. Gdy jednak włościanie z fotografiami w ręku jawili się w sali, rzucili się na nich starościńscy zausznicy i wydzierali im fotografie lub, stojąc im nad uchem, przeszkadzali w głosowaniu w oczach komisarza wyborczego. Pewien prawyborca Dmytro Żypczyn chciał wejść na salę temi drzwiami, któremi wpuszczano naganiaczów Teodorowicza; stojący na straży komisarz Popiel nie wpuścił go jednak. Gdy Żypczyn zwrócił uwagę na to, że skoro innym wolno wchodzić to i on ma do tego prawo, jako wyborca, komisarz krzyknął: „Trzymaj pysk durniu“ i przywoławszy żandarmów, kazał Żypczyna skuć i odprowadzić do aresztów. W budynku gminnym, w sali, przylegającej bezpośrednio do lokalu głosowania, urządzili naganiacze Teodorowicza karczmę, w której rozpijali wyborców w straszny sposób. Chłopi prowokowani wprost przez bandę wynajętą przez „narodowego“ kandydata, odchodzili od głosowania wzburzeni i rozgoryczeni; wielu zupełnie nie głosowało. Dokoła budynku gminnego, po całem mieście, krążyły patrole kawaleryi i żandarmów.

Nie potrzeba dodawać, że prawybory wypadły na korzyść „narodowego“ kandydata. We czwartek o 3 godzinie po południu odjechała kawalerya do Kołomyi, również żandarmi rozjechali się. Gmina będzie musiała ponosić koszta pobytu wojska, aczkolwiek wojsko to było zupełnie niepotrzebne, i nikt go nie żądał. Dwaj chłopi, aresztowani za pobicie jakiegoś naganiacza wyborczego dnia 19 bm., siedzą dotychczas w więzieniu.

List powyższy wyjaśnia najlepiej przyczyny kilku zajść, jakie wydarzyły się w czasie obecnej walki wyborczej. Jeżeli mimo to prasa stańczykowska winę za te zajścia zwala na barki biednych, zrozpaczonych i niewinnych chłopów, i przedstawia je jako skutki „podburzającej“ agitacyi, przemilczając zupełnie zbrodniczą robotę prowokatorów stańczykowskich, to jestto bezczelność, godna tylko pismaka gadzinowego.

Tarnów. Wybrany na ostatniem publicznem zebraniu wyborców miejski komitet, złożony ze 100 obywateli, odbył dnia 26 b. m. pierwsze swoje posiedzenie i uchwalił wezwać dotychczasowego posła Vayhingera do ponownego kandydowania. Niezawiśle od decyzyi p. Vayhingera uchwalono zarazem w pierwszych dniach (najpóźniej 5 go) września b. r. zwołać publiczne zgromadzenie wyborców, na którem wszyscy kandydaci, mający zamiar ubiegać się o mandat posła na sejm z miasta Tarnowa, złożyć mają wyznanie swej wiary politycznej.

Lista wyborców wyłożoną już została do publicznego przeglądu w tutejszym magistracie; termin reklamacyjny upływa z dniem 3 września br.

---

hutach i zraszając ciągle, przez co plony pomnożą się w dziesięcioro.

Jeżeli wysiłki odosobnionego rolnika nie były go w stanie ochronić od głodu, to naodwrót bogactwo nadzwyczajne objawić się musi niechybnie z dniem, kiedy wszyscy mieszkańcy jednej wioski stowarzyszą się, aby mieć do rozporządzenia ogromne pola, machiny, nawóz i wody podostatkiem. Przyjdzie do tego, że się będzie robić ziemię, że się jej nada żyzność nadzwyczajną przez oczyszczenie jej z kamieni, nagnajanie i nawodnianie. W końcu będzie się ją i ogrzewać, znikną pory roku. Hektar wystarczy na wyżywienie trzech, czterech familij. Już dzisiaj, operując w ten sposób na ograniczonej przestrzeni, osiąga się cuda, nieprzerwany niemal zbiór warzyw i owoców. To też ludność Francyi może uróść w trójnasób, a ziemia nie przestanie jej hojnie karmić, jeśli się ją podda rozumnej uprawie, w harmonii wszystkich sił twórczych. A to przyczyni się również do ogólnego szczęścia: trzy razy mniej pracy niż dawniej, wieśniak uwolniony nakoniec z odwiecznego poddaństwa, oswobodzony z pazurów lichwiarskich, które zeń skórę zdzierają, i od gniotącego go brzemienia wielkiej posiadłości i państwa.

— To zbyt piękne — oświadczył Lenfant z swoją miną rozważną.

Lecz Yvonnot łatwiej się zapalił.

— A! psiakrew... Jeżeliby to miało być prawdą, toż my jesteśmy straszne głupcy, że tego nie spróbujemy!

— Popatrzcie tylko, do czego my w Crecherie dojść już zdołaliśmy — rzekł wtedy Łukasz, zatrzymujący do tej chwili w rezerwie ten argument powołania się na przykład nowej huty. — Oto zaledwie lat trzy wszystkiego, jak egzystujemy, a interesa nasze idą dobrze, wszyscy robotnicy należący do stowarzyszenia jedzą mięso, piją wino, nie mają żadnych długów, ani obawy na przyszłość. Zapytajcie zresztą ich samych, a przedewszystkiem zwiedźcie nasz zakład, nasze warsztaty, mieszkania, nasz Dom-Wspólny, wszystko, cośmy stworzyli w tak krótkim stosunkowo czasie... Wszystko to są owoce zjednoczenia, to też i wy dokażecie cudów, skoro się połączycie.

— Tak, tak, myśmy już widzieli, wiemy — odpowiedzieli dwaj chłopi.

Było to prawdą, zwiedzili ciekawie Crecherie przed rozmową z Łukaszem, obliczając zdobyte już przez hutę bogactwa, dziwiąc się temu szczęśliwemu gniazdu, które wzrastało z taką szybkością i zapytując się w duszy, jakiemiby były ich zyski, gdyby się stowarzyszyli w podobny sposób. Potęga doświadczenia przenikała, zdobywała ich zwolna.

— No więc! skoro już wiecie, rzecz staje się całkiem prostą — odparł Łukasz wesoło. — Potrzebujemy chleba, nasi robotnicy nie mogą żyć, jeżeli wy nie będziecie uprawiać niezbędnego im zboża. Wy zaś znów potrzebujecie ze swej strony narzędzi, rydli, pługów, machin, wyrabianych ze stali, którą my fabrykujemy. Zatem rozwiązanie zagadki staje się zupełnie łatwem: należy nam się tylko między sobą porozumieć: my wam damy stal, wy nam dostarczycie zboża, i będzie między nami zgoda, wszyscy żyć będziem szczęśliwi. Ponieważ sąsiadujemy z sobą, a ziemie nasze stykają się z waszemi i absolutnie jedni drugim jesteśmy potrzebni, nie byłożby najlepiej żyć jak bracia, stowarzyszyć się wszystkim dla dobra każdego z nas, tak abyśmy nadal tworzyli jedną familię? (C. d. n.)

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 sierpnia 1748. Dawid, sławny malarz, urodził się. — 1857. John Ross, podróżnik do bieguna północnego, umiera. — 1890. Kongres Trades-Unionów dla ustawy 8-godzinnego dnia pracy.

Dziś w teatrze: „Kordyan“, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego w 10 obrazach (po raz 23).

Sobota: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (nowość).

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Marya Joanna“ czyli „Kobieta z gminu“, sztuka w 6 odsłonach.

Niedziela, po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach. — Wieczorem: „Marya Joanna“ czyli „Kobieta z gminu“, sztuka w 6 odsłonach. (Ostatnie przedstawienie teatru ludowego).

Z teatru komunikują nam: Na sezon bieżący dyrekcya teatru miejskiego w Krakowie przygotowała następujący materyał repertuarowy: Dzieła oryginalne Z. Krasiński: „Nieboska komedya“, poemat dramatyczny w opracowaniu scenicznem. J. Słowacki: „Ksiądz Marek“, dramat w 3 aktach wierszem. J. Słowacki „Beatrix Cenci“, tragedya w 5 aktach wierszem. Wł. Okoński: „Piękna“, sztuka w 4 aktach. St. Kozłowski: „Albert wójt krakowski“, dramat w 5 aktach (6 obrazach) w nowem opracowaniu, umyślnie dokonanem dla sceny krakowskiej. J. Kościelski: „Pod godłem krzyża“ dramat w 5 aktach z dziejów krzyżacko-pomorskich. A. Walewski: „Krzyżacy“, dramat w 9 obrazach, przeróbka z powieści H. Sienkiewicza. Dr T. Kończyński: „Kajetan Ożóg“ sztuka w 4 aktach. Fr. Dorowski: „Kominiarze“, sztuka w 4 aktach. W. Jaroszyński: „Rabuś“, sztuka w 4 aktach. Oprócz tego przyrzekli nadesłać nowe oryginalne utwory: Wł. Reymont, Wł. Tetmajer i Al. Mańkowski, autor „Dziwaka“ i „Minowskiego“.

Wznowienia: Al. hr. Fredry komedya „Nowy Don Kiszot“ (4 akt.), „Geldhab“ (3 akt.), „Dożywocie“ (3 akt.)

Nowości francuskie: Hervieu: „Bieg z pochodniami“ (Course aux flambeaux), sztuka w 4 aktach. A. Capus i Feydeau: „Mężowie Leontyny“, komedya w 3 aktach. Al. Bisson i Valabreque: „Znakomitość“ (Chateau historique), przekład H. Egerowej. A. Bisson: „Sędzia osądzony“ (Le bon juge). E. Pailleron: „Komedyanci“ (Les Cabotins), komedya w 4 aktach. Curel: „Nowe bożyszcze“ (La nouvelle idole). Brieux: „Blanchette“, sztuka w 3 aktach. M. Provins: „Zwyrodniali“, komedya w 3 aktach.

Nowości niemieckie: G. Hauptman: „Michał Kramer“, sztuka w 4 aktach. A. Fulda: „Siostry bliźniacze“ (Die Zwillingsschwestern), komedya w 4 aktach wierszem, przekład Wójcickiej. M. Dreyer: „Zwycięzca“ (Der Sieger), sztuka w 3 aktach. Blumenthal i Kadelburg: „Moraliści“ (Die Strengen Herren), komedya w 3 aktach. Lindner: „Krwawe gody“, tragedya w 5 aktach.

Nowości włoskie: Gabryel d'Annunzio: „Gioconda“, tragedya w 4 aktach przekład Z. Wójcickiej. G. d'Annunzio: „Sen wiosennego poranku“, dramat w 1 akcie, przekład Z. Wójcickiej. T. Cigoni: „Żywy posąg“ (Statua del carne), dramat w 5 aktach. M. Praga: „Zakochana“ (L'Innamorata), sztuka w 4 aktach.

Nowości skandynawskie: H. Ibsen: „Rosmersholm“, dramat w 4 aktach. H. Ibsen: „Gabryel Borkman, dramat w 4 aktach. H. Ibsen: „Budowniczy Solness“, dramat w 3 aktach. Björnsterne Bjornson: „Rękawiczka“, komedya w 3 aktach. Tenże „Laboremus“ dramat w 3 aktach.

Nowości rosyjskie: Niemirowicz Danczenko: „Sokoły i kruki“, dramat w 4 aktach.

Nowości hiszpańskie: Echegeray: „Maziana“, dramat w 4 aktach. Tenże „Obłęd czy świętość“, dramat w 3 aktach.

Dzieła literatury klasycznej wszechświatowej: Szekspir: „Makbet“ (wznowienie). Szekspir „Henryk IV“ (część I). Molière: „Skąpiec“, komedya w 5 aktach (wznowienie). Molière: „Świętoszek“, komedya w 5 aktach. Szyller: „Dziewica Orleańska“, tragedya w 5 aktach. Szyller: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach.

W spisie tym nie ma pomieszczonych kilku komedyj lżejszych i fars, które grane będą od czasu do czasu.

W sprawie samobójstwa Bodeka, dyetaryusza Kasy chorych m. Lwowa, nadesłał nam zarząd tej Kasy następujący komunikat: Wobec krążących najrozmaitszych pogłosek, które znalazły echo nawet w niektórych dziennikach lwowskich, podaje podpisany zarząd do wiadomości publicznej, że zmarły, który od roku pełnił funkcyę pisarza w Kasie chorych m. Lwowa, dopuścił się nadużycia, podejmując z Kasy zasiłek, rzekomo dla chorego członka przeznaczony, w kwocie 28 kor. 56 h, które sobie przywłaszczył. Nadużycie to spostrzeżono, co gdy zauważył Bodek, opuścił biuro Kasy chorych i więcej do niego nie wrócił. Szkodę, jaką Kasa chorych m. Lwowa z tego powodu poniosła, pokryła rodzina zmarłego — jeszcze przed spełnieniem przez Bodeka samobójstwa. Gdy zmarły Bodek już na kilka tygodni przed wypadkiem nosił się z myślą samobójstwa, o czem mówił przed kilkoma osobami — wyraża zarząd Kasy chorych m. Lwowa przekonanie, że obawa przed odpowiedzialnością za sprzeniewierzenie nie była jedynym powodem targnięcia się jego na życie.

Kursa galwanotechniczne. Muzeum technologiczne w Wiedniu urządza 6 tygodniowe kursa dla robotników z zakresu galwanotechniki. Przedmiotem praktycznej nauki jest galwaniczne srebrzenie, złocenie, niklowanie, powlekanie miedzią, polerowanie, szlifowanie, roboty galwaniczno plastyczne, wyrób klisz itd. Frekwentanci kursów otrzymują stypendyum w kwocie 140 koron i zwrot kosztów podróży do Wiednia. O przyjęcie ubiegać się mogą majstrowie i robotnicy wszystkich przemysłów, które się posługują galwanoplastyką lub galwanotechniką, jakoteż przemysłowcy, którzy zamyślają dopiero takie przedsiębiorstwo założyć. Wszelkich bliższych informacyj udziela sekretaryat Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Szkoła muzyczna. Znana pianistka p. Eugenia Rosenberg rozpoczyna z dniem 1 września lekcye gry na fortepianie. Szkoła p. Rosenberg obejmuje bardzo szeroki zakres nauki, odbywają się tam mianowicie lekcye zbiorowe z towarzyszeniem skrzypiec, wiolonczeli i altówki, a także specyalne lekcye teoryi i historyi muzyki. Szkoła prowadzona jest na wzór konserwatoryum wiedeńskiego, które p. Rosenberg ze znakomitym wynikiem ukończyła. Szkoła ta wydała już spory zastęp uczennic i uczniów, których gra nie należy wcale do przeciętnych.

Właściciele sklepów żelaznych (t. zw. tandeta żelaza) upraszają nas o uwiadomienie publiczności, że skutkiem zarządzenia magistratu znajdują się ich sklepy w zetknięciu ulicy Starowiślnej i Dajwór, w bramach przy placu p. Seinfelda.

Nieszczęśliwe wypadki. Z Oświęcimia donoszą nam: W ostatnich dniach zaszło tu mnóstwo nieszczęśliwych wypadków, które są wynikiem braku jakichkolwiek środków ochronnych. Tak np. przy budowie gmachu księży Salezyanów wydarzyły się aż dwa nieszczęśliwe wypadki, wskutek braku nadzoru. Mianowicie w jednym dniu spadł murarz Momot i doznał ciężkiego uszkodzenia ciała. Niedługo potem spadł murarz Ludwinek i strzaskał obie nogi. Pobożni ojcowie, którzy w imię „dobroczynności“ naciągają świat cały na składki, nie myślą zupełnie o zaprowadzeniu jakichkolwiek środków ochronnych, gdyż uważają to za rzecz „zbytkowną“.

Przy odnawianiu pałacu hr. Aleksandrowiczowej w Porębie (obok Oświęcimia) poraził piorun murarza Franciszka Zygmunta, pracującego przy kominie na dachu. Żona murarza wraz z trojgiem dzieci znajduje się obecnie w ostatniej nędzy, gdyż pani hrabina nie ubezpieczyła robotników ani w Kasie chorych, ani też w zakładzie ubezpieczeń od wypadków.

Budowy w Oświęcimiu prowadzą ludzie bez fachowego wykształcenia, wskutek czego nieszczęśliwe wypadki mnożą się z zastraszającą szybkością.

O hakatyzmie pocztowym w Poznańskiem pisze „Vorwärts“ co następuje: „Poczta poznańska wzięła sobie za zadanie utrudniać ruch pocztowy. Jak wiadomo, od pewnego czasu zaprowadzono w Poznaniu biuro tłumaczeń, w którem polskie adresy miano tłumaczyć na język niemiecki. Na pozór wydawać się to mogło, jako chęć ułatwienia krążenia listów; w rzeczywistości rzecz ma się odwrotnie. Oto wydanem zostało rozporządzenie, w myśl którego, urzędnicy pocztowi zostają obłożeni grzywną 2 marek, jeżeli doręczają list, adresowany po polsku, nie zwróciwszy się do owego biura tłumaczów. Przy następnem wykroczeniu przeciwko temu rozporządzeniu zostaje kara pieniężna podwyższoną, a gdy poraz trzeci dopuści się urzędnik podobnej „zbrodni“ zostaje wydalonym.

Biuro tłumaczeń zatem i pracujący w nim urzędnicy są utrzymywani w tym celu, by utrudniać doręczanie przesyłek pocztowych! Urzędnikom, którzy się ośmielają władać językiem polskim, grozi wydalenie. Miejmy nadzieję jednak, że tej „działalności“ biur tłumaczenia będzie wkrótce położony koniec“.

A teraz zobaczmy, jak funkcyonuje to biuro stworzone dla szykany. Oto np. dowcip, na który sobie tam pozwolono z listem, wysłanym przez pewnego przemysłowca do stacyi pocztowej Jeść w pobli-

żu Poznania. Urzędnik z biura tłumaczeń wykreślił nazwę Jeść i zastąpił ją dosłownym przekładem niemieckim Essen. Ponieważ miasto takie istnieje nad rzeką Ruhr w prowincyi nadreńskiej (Essen jest siedzibą olbrzymiej stalowni i odlewarń armat Kruppa) list ów się tam zabłąkał i dopiero po okrążeniu całych Niemiec, prawie przypadkiem doszedł po niewczasie do rąk adresata.

Proces gąbiński. Generał komenderujący hr. Finckenstein zgłosił rewizyę przeciw uwolnieniu podoficera Hickla w znanym procesie o zamordowanie rotmistrza Krosigka, od zarzutu morderstwa.

Ignacy Daszyński

przed wyborcami krakowskimi.

W środę wieczorem stanął poseł Ignacy Daszyński po raz pierwszy jako kandydat na posła sejmowego przed wyborcami krakowskimi. Sala i galerya Rady miejskiej były przepełnione. Sfery inteligentne i mieszczańskie, urzędnicy i nauczyciele, adwokaci i lekarze, inżynierowie i przedsiębiorcy, przemysłowcy, rękodzielnicy i kupcy, oraz kilkanaście pań — z takich żywiołów składał się ogół zgromadzenia; robotników było bardzo mało. Mnóstwo osób nie mogło się już dostać do szczelnie zapełnionej sali. Przed tem zgromadzeniem wygłosił tow. Daszyński mowę kandydacką, która została przyjęta z ogromnym entuzyazmem.

O godz. 6¼ zagaił zgromadzenie imieniem komitetu obywatelskiego tow. dr. Zygmunt Marek, podnosząc, że skoro poseł Daszyński, kandydując do sejmu we Lwowie po Smolce przeciw ministrowi Piętakowi, zdołał uzyskać około dwa tysiące głosów, to tu, gdzie dwukrotnie olbrzymią większością był wybierany do parlamentu, zdobędzie mandat sejmowy, który się klasie robotniczej, pokrzywdzonej przez obecną niesprawiedliwą ordynacyę wyborczą, słusznie należy.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrany został inżynier Urbanowicz, urzędnik kolei państwowej; sekretarzami lekarz dr. Ryszard Kunicki i majster szewski Jan Ochmański.

Inżynier Urbanowicz, obejmując przewodnictwo, zaznaczył stanowisko, jakie zajęła inteligencya wobec kandydatury posła Daszyńskiego: Ponieważ niesprawiedliwa ordynacya wyborcza wyklucza klasę robotniczą od prawa wyborczego do sejmu, przeto obowiązkiem inteligencyi jest dopomódz robotnikom do uzyskania przynajmniej jednego przedstawiciela w sejmie. Dlatego inteligencya z zadowoleniem przyjęła wiadomość o postawieniu kandydatury p. Daszyńskiego i natychmiast wraz z mieszczaństwem zawiązała komitet obywatelski dla popierania tej kandydatury. A uczyniła to ze stanowiska nie politycznego, lecz obywatelskiego i narodowego. Z tego stanowiska nie można dopuścić do krzywdy tak licznej klasy obywateli Polaków, którym już nawet niemiecki rząd centralny dał prawo wyborcze do parlamentu. Jeżeli dziś nie można zmienić niesprawiedliwej sejmowej ordynacyi wyborczej, to krzywdę tę należy przynajmniej częściowo złagodzić, wybierając przedstawiciela robotników do sejmu (Oklaski). Jeżeliby inteligencya odrzuciła teraz to słuszne żądanie robotników, to klasa robotnicza miałaby prawo nie wierzyć nigdy zapewnieniom inteligencyi o miłości dla ludu i dla sprawy ogólno narodowej.

Następnie udzielił przewodniczący głosu kandydatowi.

Mowa kandydacka tow. Daszyńskiego.

Poseł Daszyński, powitany długotrwałymi oklaskami, oświadcza, że chce w ogólnych zarysach przedstawić poglądy partyi, do której należy, na najważniejsze sprawy polityki krajowej. „O motywach postawienia mojej kandydatury mówili poprzedni mówcy; ja dodam tylko kilka cyfr: na 2 miliony ludności miejskiej w Galicyi 60 procent wyklucza krajowa ustawa od prawa wyborczego. 1,200.000 ludności pracującej, stanowiącej podstawę miast, żywioł utrzymujący kulturę i autonomię, nie istnieje dla sejmu tylko dlatego, że nie opłaca podatków bezpośrednich! Czyż ten żywioł nie dał dowodu, że jest uświadomiony politycznie? Nawet najzaciętsi przeciwnicy przyznają, że stworzył on taką karność i solidarność w swej organizacyi, jakiej Polacy nie znali nigdy w historyi. Tę falangę stworzyliśmy mimo najstraszniejszych prześladowań. I tej organizacyi nie daje się ani jednego mandatu. A powinno się jej dać udział w rządach krajowych w imię rozumu, sprawiedliwości, w imię myśli narodowej, dla której nie jest obojętną rzeczą pozyskanie dla narodu 1,200 000 obywateli. Nie jest to kwestya akademicka, bo już rząd zaborczy dał robotnikom polskim prawo wyborcze do centralnego parlamentu i to nie jawne głosowanie, lecz kartki wyborcze. Ten sam obowiązek powinien spełnić sejm nie wobec obcych przecież, lecz wobec swoich, którzy teraz tylko do Wiednia mają otwartą drogę.

Proszę teraz wziąć pod uwagę frazes, że jest to czynnik nienarodowy, że czyta on z zajęciem to, co się dzieje w parlamencie, a obojętnie to, co się dzieje w sejmie. Sejm w najbliższem sześcioleciu będzie musiał rozwiązać kwestyę reformy wyborczej; nie można tej sprawy zbyć wykrętem, że to czynnik nienarodowy, którego nie można dopuścić do sejmu. Idei narodowej nie można używać jako żandarma, jako egzekucyi politycznej, w imię której wyklucza się od praw całą klasę narodu. (Oklaski). Czyż praca socyalistów około uświadamiania ludu nie jest pracą narodową? Że idealizmem patryotycznym, samą ideą powstańczą nie można mas rozkołysać do poświęcenia, do walki — tego nauczyły nas sto lat niewoli! Trzeba się łączyć z codziennem życiem tych mas. A kto zbliska widział robotę socyalnej demokracyi, ten wie, że wytworzyliśmy wśród robotników łączność z innymi zaborami i zrozumienie konieczności odbudowania niepodległej ojczyzny. (Oklaski). Gdy w roku 1898 car przejeżdżał do Warszawy, jedynie z naszych szeregów została wydana odezwa, wołająca: precz carze! (Oklaski). Kiedy tu w tej sali próbowano przeszczepić do naszego społeczeństwa moskalofilizm, jedynie robotnicy zaprotestowali przeciwko tym młodoczeskim moskalofilom, którzy tu bankietowali za pieniądze miasta. (Oklaski).

Życie narodowe niechaj nie będzie jeno pustym szematem, służącym jedynie do rzucania klątw na całe klasy narodu, ale niechaj je wypełni etyka kultury, niech Polska złączy się z tym wielkim prądem postępowym, który wszędzie w zachodniej Europie podmywa trony. (Huczne oklaski).

Nie mówię tego dziś po raz pierwszy, *ad captandam benevolentiam* wyborców, mówiłem to na setkach zgromadzeń, do tysięcy ludzi, pisma nasze zawsze to powtarzają“.

Mówca wykazuje w dalszym ciągu, że robotnicy polscy za pomocą organizacyi utworzyli na Śląsku wał ochronny przeciw czechizacyi i germanizacyi. W kwestyi ruskiej trzeba stać na stanowisku, że Rusini są narodem zupełnie równorzędnym. My pomogliśmy do utworzenia rusko-ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej, która jest jedynym poważnym przeciwnikiem moskalofilstwa na Rusi. Kwestya ruska jest kwestyą kilkunastu mandatów, znajdujących się w rękach szlachty, a z których Polacy muszą zrezygnować; stracimy przez to sympatyę hrabiów i książąt, ale zyskamy przeto sympatyę 3 milionowego narodu. (Oklaski). Musimy dążyć do tego, aby naród ten nie był podnóżkiem Wiednia przeciwko nam, aby Rusini przestali być Tyrolczykami wschodu. Polityka szlachty polskiej wobec Rusinów, to woda na młyn centralizmu i dowodzi braku zrozumienia spraw krajowych.

W kwestyi żydowskiej wykazuje mowca, że jedynie polityka socyalno-demokratyczna zdołała żydów zbliżyć do społeczeństwa polskiego, bo traktuje wszystkich obywateli na równi, bez względu na różnice narodowe, wyznaniowe lub rasowe.

Na wieczorkach deklamuje się często wzruszający ustęp o cymbaliście Jankielu z „Pana Tadeusza“, a jednak w sto lat po Jankielu społeczeństwo jeszcze nie zdołało przyciągnąć żydów; my prowadzimy wśród robotników żydowskich pracę kulturalną, a ta jest pracą narodową. (Oklaski).

Zarzucają nam, że zachowujemy się zimno wobec instytucyj narodowych, jak „Sokół“ i t. p. Nie jestto prawdą. O ile te instytucye już z góry nie odnosiły się wrogo do robotników, o tyle cieszyły się naszem najgorętszem poparciem; wystarczy wymienić: Tow. Szkoły ludowej, Uniw. ludowy, Teatr ludowy i t. d.

Idea narodowa zyska tylko na dopuszczeniu klasy robotniczej do życia publicznego.

Ale nietylko narodowe względy przemawiają za moją kandydaturą; w sejmie bywają poruszane i inne sprawy, nietylko

ogólno-narodowe; nie codzień niedziela lub święto. Za postawieniem mojej kandydatury przemawiają także względy społeczne.

Kraj znajduje się obecnie w jednym z najcięższych procesów społecznych. Wyzwolono chłopa, rzucono go w wir walki lecz nie dano mu żadnej ochrony. Doszło do tego, że chłopu ziemia zupełnie z pod nóg się usuwa, że setki tysięcy muszą uciekać z kraju. Lud nie posiada żadnej organizacyi, ani klasowej ani politycznej, gdyż do tego szlachta nie dopuszcza. Czyż nie jest to dowodem głębokiego upadku, że dziś w wielu jeszcze miejscach sztandarem chłopa jest czarna a tak zbrukana sutanna Stojałowskiego?! (Burzliwe okrzyki: Oszust! Hańba mu!) Widzimy takich „ludowych posłów“ stojałowszczyków, pozbawionych moralności a chwalących się, że brali po 1 200 złr. łapówki od stańczyków, by ich później oszukać. Czyż nie obrzydliwą jest ta sutanna Stojałowskiego, szarpiącego się bijącego na zgromadzeniu z posłem Kubikiem?! (Okrzyki oburzenia).

Podobny proces rozkładowy daje się zauważyć i w miastach. Biedne i zrujnowano mieszczaństwo nie może znaleźć organizacyi i dróg polepszenia swego bytu. I tu również występują demagodzy i oszuści i tumanią mieszczaństwo dostawami dla wojska i wielu innymi pustymi frazesami. Wystarczy popatrzeć na to biedne od tylu lat oszukiwane mieszczaństwo, wystarczy popatrzeć na tych wszystkich właścicieli domów i przedsiębiorstw, przygniecionych zewsząd ciężarami, by zobaczyć, jak krytycznem jest położenie. Miasta nasze w porównaniu iść nie mogą z miastami na zachodzie. Tam przemysł w rozkwicie, zarobki dostępne — a u nas nędza, kredyt ograniczony, organizacyi żadnej, mieszczaństwo rozbite na różne drobne nawzajem zwalczające się grupki. Czyż to nie upadek, taki Dunajewski, na pół głuchy starzec, głowa stańczyków prosić się daje, by przyjął mandat mieszczański?! Trzeba rozpocząć wreszcie sanacyę tych stosunków, a w tym celu właśnie należy dopuścić i klasę robotniczą do głosu. (Oklaski). Podatek ciągle jeszcze uważa się za kontrybucyę i karę. Ciągle jeszcze słyszy się pogróżki, iż podatkami będzie się karać niezawisłych obywateli. Człowieka, który tak grozi, należy chyba wziąć pod obserwacyę. (Głosy: Zamknąć do kryminału! Tow. Daszyński: Nie mam nic przeciwko temu. Wesołość).

Tymczasem stańczycy na tę chorobę kraju mają tylko jedno lekarstwo: więcej policyi, więcej kryminałów, więcej prokuratorów! A chociaż wszystko w Galicyi, nawet urzędowanie weterynarzy kończy się — wedle życzenia stańczyków — na kryminale, to przecie nie widać poprawy, ale właśnie coraz gorszy upadek. Należy przecież raz ten czynnik, żyjący z pieniędzy podatkowych, utrzymać w karbach. (Grzmiące oklaski) A w tym celu również potrzeba głosu robotniczego, któryby w sejmie bez ogródek, całkiem otwarcie i wyraźnie wskazał na tę ranę. (Oklaski).

Skutki tego ucisku odbiją się na całym kraju, jako powszechna apatya. Lada filister, grający w karty, z góry patrzy na politykującego człowieka. Politykę uważa się za coś niebezpiecznego i złego. Trzeba naprzód dać się ostemplować stańczykom, a dopiero później można czuć i myśleć. (Oklaski). Widzimy ludzi, którzy uważają politykę za rzecz niemoralną, a równocześnie widzimy wielu, wycierających przedpokoje namiestnika i żebrzących o poparcie przy wyborach. Tylko w Galicyi możliwym jest tak potworny wyraz jak „narodowo-rządowy“ kandydat. (Wesołość). Widzimy, iż starzy ludzie z rozgoryczeniem cofają się od życia publicznego, jak to uczynił członek Wydziału krajowego, bo nie mogą patrzeć się na to, jak tu zgnilizna panoszy się na słońcu.

Wobec tego kandydaturę robotniczą należy uważać nie za wpychanie się do obcej kuryi, lecz za rozumną chęć współdziałania w ratunku kraju. (Oklaski i brawa) Gdybym był takim rewolucyonistą, że chciałbym tylko nienawiści, to nie stawałbym tu jako kandydat, lecz rozbijałbym zgromadzenia i siałbym niezgodę. Ale my tu przychodzimy, by razem z wami walczyć o dobro kraju. Żaden rozumny i uczciwy człowiek nie pominie głosu naszego milczeniem. (Oklaski).

A teraz słów parę o tem jak wygląda dziś autonomia pod rządami stańczyków. W Buczaczu był burmistrzem niejaki Stern. W tym czasie aresztowano tam dwóch oszustów karcianych, którzy okpili pewnego żyda, Stern jednak podzielił się z nimi łupem i wypuścił ich na wolność. Za to i za różne inne defraudacye pieniędzy gminnych dostał się do kryminału. Trzeba jednak było wybrać na posła Bogdanowicza, eleganckiego pana, który słówka w parlamencie nie powiedział, a przy wyborze którego dwóch chłopów zabito. Udano się tedy o pomoc do Sterna, który jest powiatowym macherem wyborczym. Stern przyrzekł Bogdanowicza zrobić posłem, ale pod warunkiem, że zostanie uwolnionym, a śledztwo przeciw niemu zastanowionem. I tak się stało! Bogdanowicz jest dziś posłem, a Stern jest nadal „honorowym“ burmistrzem. (Wesołość). Co więcej! Ten sam Stern, później przy otwarciu gimnazyum, razem z namiestnikiem przemawiał do młodzieży „o moralności“! (Huczna wesołość). Pod rządami takiego Czecza kradziono lata całe; za to on dziś zostanie posłem, a kradzieże muszą chłopi pokrywać.

Pierwszy lepszy urzędniczyna, jak taki Spanier, (głosy: syn żandarma) odważa się prowokować wyborców, i nikt go do odpowiedzialności nie pociąga.

Trzeba wreszcie tę autonomię oczyścić. Chcemy z tej rady powiatowej w ogrodzie jezuickim zrobić sejm prawdziwie polski, któryby znalazł echo w całym kraju. Chcemy tam pracować przekonani, że walka ta niekrwawa będzie etapem do zwycięstwa. (Oklaski). I jeżeli występuję jako kandydat, to tylko dlatego, że chcę pod tem hasłem pracować. (Długotrwałe burzliwe oklaski i wołania: Niech żyje Daszyński!).

Dyskusya.

Przewodniczący oznajmia, że z Nowego Sącza nadesłali robotnicy telegram z gorącemi życzeniami, aby tow. Daszyński wyszedł z walki wyborczej zwycięsko. Przystąpiono następnie do dyskusyi.

Dr Adolf Gross zaznacza, że nietylko ze stanowiska ogólno politycznego, lecz i codziennej praktyki ekonomicznej jest wybór posła sejmowego rzeczą doniosłej wagi. Stosunki ekonomiczne Galicyi są opłakane, ustawy wadliwe, a obok tego brak jest kontroli sejmu nad wykonywaniem istniejących ustaw. W Austryi całej wypada np. rocznie 800.000 egzekucyi, a z tego na Galicyę przypada 500.000, t. j. przeszło 60 prc., mimo, że Galicya płaci tylko 10 część podatków bezpośrednich! Przyczynią się do tego stanu w znacznej części fiskalizm, który zabija wszelkie próby stworzenia przemysłu. Mówca przytacza cały szereg szczegółowych dat i cyfr o podatku zarobkowym, osobisto-dochodowym, domowo-czynszowym i wysnuwa z nich wniosek, że nadużycia władz skarbowych pochodzą przeważnie z braku kontroli w instytucyach autonomicznych, a głównie w sejmie. Doszło do tego, że kto chce budować fabryki, ucieka po za Galicyę, aby się uwolnić od szykan fiskalnych.

Niedołęstwo nasze objawia się drastycznie np. w niewprowadzeniu w życie ustawy o domach robotniczych. Za parę lat kończy się działalność tej ustawy, a w Galicyi nie postawiono ani jednego domu dla robotników. Gdyby się wzięto do dzieła, potaniałyby mieszkania dla uboższej ludności o dwie trzecie dotychczasowego czynszu.

Nieuniknioną konsekwencyą dzisiejszego stanu Galicyi jest pauperyzm i tłumna emigracya. Spadamy do rzędu Irlandyi. Sejm mógłby przy racyonalnej polityce ekonomicznej zmienić te stosunki i dlatego są wybory sejmowe rzeczą niezwykle ważną. (Oklaski).

Dr Frühling konstatuje, że gdy dawniej rzucały się na mandaty miejskie całe roje kandydatów stańczykowskich, to teraz ich niema. Przyczyną tego jest ich nieczyste sumienie. Nie mają z czem stanąć przed wyborcami. I demokraci nie obfitują zbytnio w kandydatów, skoro stawiają ludzi, popieranych do niedawna przez komitet centralny. W takiej chwili wysunęła się kandydatura socyalnego demokraty, którą mówca chce rozpatrzeć ze stanowiska mieszczańskiego. Mieszczaństwo powinno popierać Daszyńskiego już z własnego interesu. Sejm jest reprezentacyą interesów, a ludność przemysłowa nie ma tam przedstawicielstwa. Większość sejmu stanowią ludzie syci, których robota zasadza się na naruszaniu cudzych interesów. Jak się dziś odbywa sesya sejmowa? Najpierw szereg uroczystych przemówień, parę bankietów, potem uchwala się kilka myt, biczuje się, o ile czas pozwala, bud-

żet, targuje się o chłopską skórę, a pod koniec znów idą uroczyste przemówienia marszałka do namiestnika i naodwrót. A tymczasem upada przemysł i rzemiosło zupełnie. W sejmie należałoby mówić mniej delikatnie, więcej wyraźnie. Daszyński należy właśnie do tych, którzy mówią wyraźnie. (Wesołość i oklaski). Wybierając go, da mieszczaństwo wyraz swemu protestowi przeciw opłakanym stosunkom naszego kraju. (Oklaski).

Tow. Misiołek zwraca uwagę, że mieszczaństwo znajduje się poniekąd w gorszem położeniu, niż robotnicy, którzy mają przynajmniej organizacyę. Poseł Daszyński jako socyalny demokrata, broni w parlamencie wszystkich uciśnionych, nauczycieli, urzędników, rzemieślników; takim też będzie w sejmie. Mówca zaznacza, że zmiana stosunków politycznych nastąpi wtedy, gdy usunie się krzywdzący podział na kurye i wprowadzi powszechne, równe i tajne prawo głosowania. (Oklaski).

Po wyczerpaniu dyskusyi zabrał pod koniec jeszcze raz głos poseł Daszyński, aby wskazać, że poglądy swoje o sposobach podniesienia przemysłu i o taktyce socyalnych demokratów wobec stronnictw mieszczańskich wygłosił przed kilku laty, gdy nie myślał wcale o dzisiejszej kandydaturze. Mieszczaństwo posiada wiele wspólnych interesów z klasą robotniczą. Wspólnym wrogiem jednej i drugiej warstwy są wielcy agraryusze, zorganizowani w partyę stańczykowską. Przechodząc do poruszonej w dyskusyi kwestyi kontroli sejmu, wskazuje na przykładach, jak ta kontrola jest potrzebną. Znaczne sumy łoży sejm na popieranie przemysłu. Co się z temi subwencyami dzieje, dowodzą np. sprawozdania szkół koronkarskich w Kańczudze, Muszynie lub Zakopanem. Okazuje się z nich, że uczennice, wyszedłszy ze szkół, idą na służące lub bony, trudniące się koronkarstwem tylko w wolnych chwilach. (Wesołość).

Ze szkół rolniczych wychodzi przeważnie 95 prc. żandarmów, kancelistów, dyurnistów. Na 100 osób 95 nie wraca do roli.

Sejm znajduje się w rękach ludzi, o których nawet taki prof. Ochenkowski powiedział, że należą do klasy bankrutującej. Silna, świadoma celu opozycya jest w takim sejmie konieczna. (Długotrwałe oklaski.

Przewodniczący stawia kandydaturę posła Daszyńskiego pod głosowanie. Przyjęto ją jednogłośnie. Przewodniczący dziękuje zebranym za obecność i ogłasza zgromadzenie za zamknięte.

Mowa kandydacka tow. Daszyńskiego w dosłownem brzmieniu wedle stenograficznych zapisków wyjdzie w tych dniach w osobnej broszurce.

Telegraf i telefon.

Zniżenie taryfy kolejowej.

Wiedeń, 29 sierpnia. Ministeryum kolei rozpoczęło rokowania z koleją północną w sprawie zniżenia taryfy na kolei północnej.

Defraudacya.

Wiedeń, 29 sierpnia. Henryk Freiberger, liczący lat 63, prokurent firmy Zygmunt Fles h i Spka (handel skór) zdefraudował 130 600 K i zbiegł, pozostawiwszy list.

Wiedeń, 29 sierpnia. Freiberger stawił się sam w prokuratoryi i został aresztowany.

Parlament węgierski.

Budapeszt, 29 sierpnia. Węg. biuro telegraficzne twierdzi, iż wszystkie kombinacye co do rozwiązania parlamentu węgierskiego są nieprawdziwe. Izba zbiera się w przyszłym tygodniu na naradę. Jutro wyjeżdża Szell do Wiednia, a w poniedziałek powróci do Budapesztu i będzie przewodniczył radzie ministrów. We wtorek rozpocznie się posiedzenie parlamentu.

Starcie między Hiszpanami a Anglikami.

Paryż, 29 sierpnia. Agencya Havasa donosi z Madrytu: Podczas manewrów marynarki jeden angielski torpedowiec rozbił się w pobliżu wybrzeża. Anglicy chcieli usunąć torpedowiec z wybrzeża Linea de Conception lecz Hiszpanie nie dopuścili do tego. Dopiero gdy Anglikom przyszły posiłki, zabrali oni torpedowiec wbrew protestowi Hiszpanów.

Konflikt francusko-turecki.

Konstantynopol, 29 sierpnia. Okólnik, którym ambasador francuski Constans zawiadomił szefów zagranicznych misyj o swoim odjeździe, brzmi jak następuje: „Mam zaszczyt podać panom do wiadomości, że z polecenia mego rządu opuszczam dzisiaj Konstantynopol. Radca ambasady Bapst pozostaje na razie tutaj, aby wraz z personalem załatwiać bieżące sprawy i poszczególne interesy".

Ze strony ambasady wysłany został do francuskich konsulatów w Turcyi cyrkularz, zawiadamiający je o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Turcyą i wzywający do strzeżenia, jak dotychczas, interesów francuskich poddanych.

Porta poleciła swojemu ambasadorowi w Paryżu, Munir beyowi, który chwilowo bawi w Bernie, aby nie powracał już do Paryża.

Wygaśnięcie dżumy.

Konstantynopol, 29 sierpnia. Ponieważ od 6 dni nie zaszedł tu żaden nowy wypadek dżumy, przeto otwarto na nowo ruch handlowy, który dotąd z obawy rozwleczenia dżumy był wstrzymany.

Katastrofa budowlana.

Bazylea, 29 sierpnia. Na jednem z tutejszych przedmieść runął wczoraj wieczorem nowo-wybudowany pięcio-piątrowy dom. O ile dotąd wiadomo, znalazły śmierć pod gruzami 2 osoby. 8 osób odniosło rany. 15 do 20 robotników dotychczas nie odrzukano.

Sprawy kolonialne.

Lisbona, 29 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że rząd angielski rozpoczął z rządem portugalskim pertraktacye w sprawie ustalenia granicy między kolonią portugalską Angola a angielską Barotse w Afryce środkowej.

Eksplozya na okręcie.

Filadelfia, 29 sierpnia. Na parowcu, jadącym z Filadelfii do Trenton nastąpiła wielka eksplozya. Cztery osoby zostały zabite, 20 zaś odniosło rany. Wskutek eksplozyi okręt zanurzył się do połowy.

Strejk w amerykańskich stalowniach.

Pittsburg, 29 sierpnia. Prezydent związku robotników stalowych Shaffer wystosował do członków komitetu wykonawczego zjednoczonego związku robotników stalowych pismo, w którem wzywa ich, aby przyjęli plan załatwienia strejku, na który się zgodzili ubiegłej soboty przedstawiciele ogólnego zjednoczenia robotników i związku robotników stalowych.

Wypadki w Chinach.

Pekin, 29 sierpnia. Posłowie mocarstw przyjęli ustawę w sprawie zakazu przywozu broni, z wyjątkiem § 1. Poseł angielski wniósł o odrzucenie tej ustawy, jednak wniosek jego upadł i ustawa została uchwaloną. Przyjęcie tej ustawy zakomunikowano chińskim pełnomocnikom.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu A. Z. Zamieścimy, jeżeli Pan wymieni swoje nazwisko i poda stacyę, na której wypadek ów się wydarzył.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stanisławów. W niedzielę dnia 1 września br. o godzinie $3^1/_2$ po południu odbędzie się w sali teatralnej towarzystwa muz. im. Moniuszki Zgromadzenie ludowe z porządkiem obrad: 1) Ubezpieczenie robotników na wypadek starości, niezdolności do pracy, oraz ubezpieczenie wdów i sierót po robotnikach (referent tow. dr. Seinfeld). 2) Wnioski.

Budapeszt. Stow. „Siła" (IX. Rendler-utcza 23, udziela wszystkim robotnikom polskim, przybyłym do Budapesztu, wszelkich informacyj w sprawie zajęcia i warunków pobytu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).